



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

50-010 WROCLAW, Podwałe 64

10 z dn. 10-85

665 „AFFABULAZIONE” W REŻYSERII BABICKIEGO

Krzysztof Babicki w tym przedstawieniu scenę potraktował jak ściągniętą ze stołu serwetę. Potrząsnął nią. Uruchomił ogromną teatralną maszynę, przede wszystkim świetlną — prawdziwy koncert grały reflektory, doszły inne atrakcje... A jednak, mimo energicznej giętkości tej maszyny, teatr naprawdę przemówił tylko kilka razy, i to przeważnie ustami aktorów. Po raz pierwszy — gdy na scenie pojawił się Sofokles. Sofokles (w tej roli Zygmunt Józefczak), w sztuce Pasoliniego animator zdarzeń, mówi piękne słowa o teatrze:

„Człowiek dostrzegł rzeczywistość dopiero wówczas, kiedy ją przedstawił. A lepiej od teatru nic jej przedstawić nie mogło”.

Na scenie Sofokles jest uosobieniem prawdy teatru — jest samą konwencjonalnością, sztuczną sztucznością. Bardzo dobrze gra Józefczak w tej roli. Co prawda, na początku, tradycyjny Grek umieszczony w mocno pla-

stykowym pejzażu budzi opór (Skąd? Po co? Na co?) Później, w miarę, jak Józefczak poddaje swoją twarz gimnastyce grymasów, mimice linii pierzchliwych i skośnych, głos akrobatyce intonacyjnej pretensji — wiadomo już po co. Oto, w taki właśnie sposób (błażeńsko-sztuczny) przemawia teatralna prawda.

Następnym razem teatralna prawda przemawia ustami Jerzego Trela. Trela gra w zupełnie innej konwencji — naturalistycznej — i osiąga w niej duży sukces. Co tu dużo mówić — to po prostu gra z klasą — i choć oko interesownego widza (jakim jest recenzent) chwytą raz po raz odbicia Konradów — to jednak postać z Pasoliniego jest zupełnie inna (najprościej mówiąc, inna o dziesięć lat).

Skoro już wymieniałam, kiedy przemawia teatralna prawda, teraz należałoby napisać — o czym? Spektakl Pasoliniego łączy swego bohatera na gorącym uczynku życiowego kryzysu. Bohater zwraca się w tej chwili w dwie strony: ku Bogu z pasją transcendencji i ku synowi z pasją naglej namiętności. Tekst Pasoliniego nie jest jasny na tyle przynajmniej, żeby go tu porozdzielać na pasemka myśli. Jest raczej

spoistą, gęstą materią myśli, uczuć, bólu, której emanacją najlepszą jest krzyk, ekspresja bardzo gwałtowna.

W tym miejscu trzeba paradoksalnie stwierdzić: krakowski spektakl swoją gorączką, dynamiką odpowiedział na ostrość tekstu Pasoliniego, ale jednocześnie swoją estetyką (bliską kiczu) zamazał to, co w dramacie i tak było dość niewyraźne. Spektakl jest bowiem dynamiczny, ale pokazany jest w estetyce, która raz po raz ociera się o kicz. Recenzenci kwitują ten styl okropnym, bo zużyтым, słówkiem — „piękności”: „W przedstawieniu było dużo piękności teatralnych”. To prawda. Było. Było u Babickiego dużo ładnie oświetlonych scen, starannie skomponowanych kadrów, dużo wejść z huczącą muzyką (przecież to tautologia — wejście z bum, bum, narastającą muzyką). W stylu tym czuło się jakąś wewnętrzną prawdę — reżyser chyba taki jest. Jego skłonność do gwałtownej ekspresji łączy się na przykład z nadużywaniem reflektorów — w teatrze ekspresjonistycznym również lubiano sobie „poświęcić”. A jednak pogranicze kiczu trzeba nazwać pograniczem kiczu! Tym bardziej że na kształt teatru Babickiego wpływ miały,

zdaje się, że nie dalekie koligacje, ale zupełnie współczesne wpływy telewizji, nowej muzyki, kina itd. co objawiło się przewagą wizualności nad słowem, brakiem kompozycji całości spektaklu, luźnym montażem scen.

Życzę reżyserowi wielu teatral-

nych kłód rzuconych pod nogi, wielu metrów sceny chropowatych i najeżonych gwoździ — wszystko po to, aby mógł wytrwać swój styl reżyserski z łatwością komponowania „pięknych” scen.

Barbara Sola

Pier Paolo Pasolini: Affabulazione. Przekład: Józef Opalski, Lucio Gambacorta. Reżyseria: Krzysztof Babicki. Scenografia: Zofia de Inès Lewczuk. Muzyka: Stanisław Radwan. Premiera w Starym Teatrze w Krakowie — 17.02.1985.